

MEDYCYNĄ.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY-PRAKTYKÓW.

TREŚĆ. Uczczenie zasług Professora Hoyer'a.— Rozprawy. O massażu czyli mięsieniu jako metodzie leczniczej. Napisał Ausländer. (Dokończenie). —Wiadomości bieżące.—Od Redakcyi.—Ogłoszenia.

UCZCZENIE DWUDZIESTO-PIĘCIOLETNIEJ PRACY na polu naukowem i nauczycielskiem Professora Henryka Fryderyka HOYERA.

W dniu 20 Grudnia r. b. świat naukowy obchodził uroczystość uczczenia doniosłych zasług naukowych i nauczycielskich Professora Henryka HOYERA a Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu w którego murach odbywała się uroczystość, przypadł zaszczyt być tłumaczem powszechnego uznania i hołdu na jaki prof. HOYER niezmordowaną dwudziesto-pięcioletnią pracą, miłością nauki bez granic, wytworzeniem całego szeregu młodych pracowników i prawością charakteru sobie zasłużył. Zaprawdę. nie dla krasomówczych względów lecz dla przedstawienia istotnego stanu rzeczy przychodzi nam zaznaczyć w kronikach powszechnego postępu ten fakt, iż w uroczystości ku uczczeniu naszego Professora odbytej, wziął udział cały świat lekarski i przyrodniczy. Jeżeli bowiem z działalności naukowej i nauczycielskiej Professora HOYERA przedewszystkiem nasza korzystała społeczność, to niemniej do wyrażenia Mu swego uznania, poczuwał się cały szereg zagranicznych badaczy z którymi prof. HOYER od początku swej działalności w naukowych zostawał stosunkach, za Jego gruntowne, sumienne i liczne prace jakimi wiedzę przyrodniczo-lekarską sowiec wzbogacił. Gdzie tylko znaczenie krytycznej metody badania pojmują, gdzie pogładowi naukowemu o tyle tylko nadają wagi o ile on na faktach wielokrotnie i różnostronnie stwierdzonych się opiera; tam imię HOYERA jest znanem, tam wszędzie ocenić go umiano. HOYER bowiem jest typowym przedstawicielem tego rozważnego i ostrożnego badacza, który sto faktów stwierdzi zanim jakiś wniosek wyprowadzi, który usiłuje o ile tylko środki badania to na pozwalają zgłębić każde zjawisko wszechstronnie pod wszelkimi możebnymi warunkami i który wie, że tylko tą drogą można się uchronić od złudzeń i fałszywych wniosków tak często na liczne prowadzących bezdroża. Zasługi Hoyer'a bardzo są liczne. Przedewszystkiem widnieją one na polu odkryć i fundamental-

nych badań naukowych; dalej, na polu pedagogicznym i wychowawczym, wreszcie, na polu autorskim i redaktorskim, oraz na polu współpracownictwa do licznych wydawnictw naukowych.

Wyczerpujące rozpatrzenie a tembardziej ocenienie zasług takiej osobistości jak HOYER, nie tylko że jest zadaniem nie łatwym do spełnienia; lecz w obecnym czasie do pewnego stopnia jeszcze niemożliwym. Różne bowiem względy tak osobistej jako i okolicznościowej natury, pomimowolnie na piszącego muszą oddziaływać, skutkiem czego obiektywne przedstawienie rzeczy niezmiernie jest trudnem; gdyż nie łatwo w takich warunkach zachować tę niezawisłość sądu i tę właściwą miarę utrzymać, jaką sobie piszący może zapewnić, gdy zasługi człowieka dopiero po upływie pewnego czasu ocenia. Wprawdzie wtedy niektóre szczegółowsze rysy się zacierają, lecz za to całość obrazu zyskuje na wydatności i staje się plastyczniejszą. W danym razie położenie piszącego mającego nakreślić wierny obraz długiej i jak widzieliśmy wielostronnej działalności uczonego Męża, staje się jeszcze trudniejszym gdy tym piszącym jest własny Jego uczeń w którym uczucie wdzięczności i uwielbienia dla nieustającej pracy swego Profesora ponad innemi góruje i które go ze stanowiska krytycznego na stanowisko kronikarskie lub komentatora całą siłą sprowadza. Nie kusimy się też o napisanie oceny działalności naszego Najszanowniejszego Profesora. Rzecz to przyszłości; oby ona była jaknajodleglejsza i oby długie jeszcze lat szeregi nauka nasza korzystała z granitowej wytrwałości i światłego przewodnictwa prof. HOYERA. Zadanie nasze daleko jest skromniejsze; pragniemy raczej tak w Jubilatą pamięci jako i pamięci kolegów będących od początku świadkami nieustającej działalności prof. Hoyera odnowić wspomnienia czasów w których w Jego pracowni zebrani nie mało chwil na wspólnej pracy przepędziliśmy; pragniemy być tłumaczem uczuć wdzięczności ze strony współkolegów których prof. HOYER na naukowe wprowadził tory.

Aby zrozumieć działalność i pionerskie usiłowania przez prof. HOYERA przed dwudziestu pięciu laty rozpoczęte, niezbędnem jest przedstawienie choć w najogólniejszych zarysach ówczesnego stanu nauki u nas i naszych naukowych zasobów. Niepodobna by było inaczej ocenić tych trudności z jakimi HOYER miał do walczenia i tej Jego energii z jaką się od pierwszej zaraz chwili zabrał do pracy nauczycielskiej i autorskiej, do organizowania pracowni i położenia pierwszych pod nią fundamentów i wreszcie do pracy nad samym sobą. Na wstępie powiedzmy odrazu, iż warunki wpośród których znalazł się prof. HOYER przybywszy do kraju były bardzo trudne i rozwojowi nauki w ten sposób jak ją HOYER pojmował, wcale niesprzyjające, pomimo tego, że otworzenie Akademii Medycznej w Warszawie skupiło pewną liczbę ludzi naukowo pracować umięjących. Powołany do Akademii w r. 1859 w charakterze profesora-adjunkta fizyologii i histologii, jako człowiek młody gdyż zaledwie lat 25 podówczas liczący, za mało miał HOYER jeszcze

życiowego doświadczenia i za mało był obznajmiony z miejscowymi stosunkami, aby swe zamiary i dążenia bez staczania walk z zacofanymi pojęciami i bez ciężkich nieraz przejść, do skutku doprowadzić. Pole badań naukowych leżało u nas podówczas odłogiem; środki naukowe były szczupłe lub całkiem niedostateczne, umysły do wdrożenia się w naukę nie przygotowane. Trzeba było wszystko samemu tworzyć do pracy nawoływać i własnym przykładem zachęcać, gdyż z byłego uniwersytetu warszawskiego zaledwie tradycja pozostała, a dwadzieścia sześć lat jakie od czasu jego zamknięcia upłynęło, były aż nadto dostatecznymi aby nasze środki i siły naukowe rozproszyć, oraz wszelką organiczną pracę uniemożliwić. Aby nauka rozwijać się mogła potrzebuje ona gałązki oliwnej, potrzeba spokoju. Nic też dziwnego, że kraj nękany nieszczęściami i ztargany szeregiem przejść bolesnych nie mógł dać przytuliska systematycznej pracy i że zamiast uprawiania nauk ścisłych o doświadczalnych zagłębił się w sferę poezji w której ulgi szukał. Brak szkoły lekarskiej w kraju stał się powodem, iż w ciągu tego czasu, wszelkie nowe siły lekarskie musiały z zewnątrz to jest z zagranicy napływać. Że zaś owa importowana wiedza lekarska nie z jednej wychodziła fabryki, bo jeden z medyków z Paryża, drugi z Berlina a inny z Wiednia lub Moskwy do kraju nadciągał; utworzyła się przeto u nas taka gmatwanina pojęć i poglądów, że o jakiejś wspólnej pracy mowy być nie mogło, bo lekarze choć byli rodakami w rzeczach lekarskich porozumiewać się nie mogli. Pamiętnik Tow. Lek. War. z czasów owych najlepszym jest dowodem, do jakiego stopnia wszelka ściśle naukowa praca musiała skutkiem tego iść oporem pomimo niemałych usiłowań członków Towarzystwa pragnących podążać za ogólnym postępem. Co najwyżej, zdobywano się na kazuistyczne gawędy, a o naukowem badaniu za bardzo małymi wyjątkami, prawie że wyobrażenia nie miało. Ówczesna Rada Lekarska, która w braku innej za powagę naukową uchodzić była obowiązana, chociaż miała prawodawcze znaczenie, do czynności administracyjnych i egzaminacyjnych a nie naukowych była przeznaczoną. Słowem, były to u nas czasy zupełnego naukowego zastoju, a w umyśle nie jednego z ówczesnych lekarzy acz rozległą praktyką się cieszącego, nie zawsze jasną była różnica jaka pomiędzy mikroskopem a teleskopem zachodzi. Konserwatyzm ma to do siebie, że nie tylko nowe zdobycze naukowe wszelkimi siłami od siebie odpycha i z nich się nieraz naśmiewa lecz że nadto broni z wytrwałością godną lepszej sprawy dawnych doktryn i przesądów. Jak wielką była siła owego konserwatyzmu dowodzi tego między innemi ten fakt, że już lat kilka Akademia medyczna istniała, a pomimo tego jeden z profesorów na którym patologia cellularna Virchow'a robiła wrażenia prysznica o możebnie niskiej temperaturze, miał odwagę z katedry niejednokrotnie powtarzać „Panowie! nie leczymy komórki lecz organizm”. Szanowny pan profesor genialnym tym frazesem, chciał odrazu przekonać słuchaczy o bezcelowości badań histolo-

gicznych! Inny znów wzięty medyk, dyrektor kliniki, po wycięciu raka, nie bez złośliwego uśmiechu do jednego z nas się odezwał „Panie Kochany, niechno się pan zabawi pod mikroskopem, może pan jakieś tam komórki w tym raku wynajdzie”. Takie to podówczas panowały poglądy gdy dla zajęcia nauczycielskiego stanowiska przybył Hoyer z kraju w którym jeszcze żywo tkwiło w pamięci wspomnienie wielkiego fizjologa Johannes Müllera i w którym ludzie tacy jak Henle, Virchow i inni, pracowali nad zbudowaniem nowych podwalin nauki. Dowodzić chyba nie potrzeba, iż podobnego położenia rzeczy nie można nazwać zachęcającem; gdyż jeżeli dobrze urządzone pracownie, dostateczne ich uposażenie i poszanowanie nauki przez ogół może w człowieku rozbudzić zapał do pracy; to przeciwnie brak tego wszystkiego może tylko zniechęcić. Nie zniechęciło to jednak Hoyera; im większe napotykał przeszkody z tym większą energiją pracował nie chcąc ani chwili stracić na bezowocne podówczas apostołowanie. Wiedział, że starych rutynistów na bojowników postępu nie przerobi, dla tego też od samego początku wziął sobie za zadanie skupić w około siebie młode siły, wdroyć je do naukowego badania i wytworzyć o ile się da licznych pracowników, którzyby sobie nawzajem pomagali, wspólnie się kształcili, aby z czasem powstał gmach własnej, nie zapożyczanej wiedzy, zdolnej dostroić się do ogólnej europejskiej nauki. Zdaje nam się, że taki był najogólniejszy plan jaki sobie Hoyer nakreślił i że z tego punktu widzenia najważniejszej jest działalność Jego oceniać, oraz najharmonijniej różne kierunki tej Jego działalności ze sobą połączyć.

Dla urzeczywistnienia tego planu, nigdy Hoyer w ciągu tych lat 25 nie zaniedbał skorzystać ze sposobności przyjęcia czynnego udziału w pracy naukowej gdziekolwiek sposobność ta się nadarzyła, lub zabrania głosu gdy chodziło o podjęcie walki w imię postępu; ani razu nie cofnął się przed najtrudniejszym zadaniem, gdy z tego pewna korzyść dla nauki osiągnąć się dała. I tak: nie znalazłszy w naszej literaturze odpowiednich dzieł z zakresu przedmiotów które wykładał, pisze Hoyer oryginalne dzieło o histologii, dwa zaś o fizjologii i jedno embryjologii pod Jego kierunkiem tłumaczone, licznemi opatruje przypisami niezapominając ani na chwilę o organizowaniu pracowni, która pomimo licznych przeszkód coraz bardziej się rozwijała i już po upływie lat niewielu, licznych mogła zatrudniać pracowników. W roku 1867 nadarza się chwila podtrzymania Tygodnika Lekarskiego. Hoyer pomimo nawału zajęć podejmuje się szalonej redaktorskiej i wydawniczej pracy aby mieć możność przemówienia do grona lekarzy-praktyków, aby ich z nowszemi metodami badania zapoznać i do naukowych studyjów zachęcić; nieopusza On powtórnie podobnej sposobności wejścia do redakcyi Gazety lekarskiej, której od r. 1881, jest współpracownikiem i poczęści kierownikiem. Zwrócił Hoyer uwagę i na to, że Towarzystwo Lekarskie Warszawskie stanowi ognisko w którym jednoczą się lekarze praktycy celem wzajemnego komunikowania sobie spostrze-

zeń przeważnie na polu klinicznym i zrozumiał zaraz, że i w gronie lekarzy praktyków może być użytecznym, zapisawszy się w niedługim czasie do liczby członków Towarzystwa. Wszelkie zjazdy naukowe bądź w kraju bądź zagranicą znajdowały zawsze w osobie Hoyer'a jednego z najdzielniejszych uczestników. Prassa krajowa i zagraniczna zaliczała i po dziś dzień zalicza Hoyer'a do swych najsumienniejszych pracowników bądź to w charakterze autora prac oryginalnych, bądź w charakterze sprawozdawcy z ważniejszych prac polskich do publikacyj zagranicznych lub odwrotnie Komu wreszcie z interessujących się postępowaniem obce są liczne poszukiwania Hoyer'a i ściśle metody badania któremi wzbogacił naukę? Z tego cośmy dotąd powiedzieli wynika, iż działalność Hoyer'a bardzo jest wielostronną i że chcąc cały jej obszar objąć, potrzeba różne jej kierunki systematycznie rozpatrywać.

Objąwszy stanowisko profesora rozumiał Hoyer, że niezależnie od sumiennie prowadzonych wykładów, potrzeba uczącym się dostarczyć odpowiednich podręczników, których brak podówczas silnie czuć się dawał. Że zaś histologija stanowiła główną specjalność Hoyer'a i była, jak dla naszego piśmiennictwa, przedmiotem zupełnie nowym, nic dziwnego, że od napisania histologii rozpoczął. Po trzechletniej pracy ukazała się w r. 1862 Jego Histologia ciała ludzkiego (str. IV i 320). Kto sobie przypomni, że przed dwudziestu kilku laty histologija była nauką której zasadnicze podstawy jeszcze nie były ustalone, i że nasze ówczesne słownictwo bardzo wiele przedstawiało do życzenia; ten zrozumie całą trudność położenia w jakim się znalazł Hoyer w obec takiego zadania, jakim było napisanie systematycznego kursu tej nauki. Dla Hoyer'a zadanie to przedstawiało jeszcze jedną więcej i bardzo ważną trudność, ze względu na niedostateczne przygotowania językowe; bo chociaż jako zrodzonemu z matki polki Trzczińskiej nie był obcym język polski, wszelako nie władał On nim na tyle, aby móżdż poprawnie pisać, zwłaszcza, że jak wiadomo, całe swe wyższe wykształcenie odebrał Hoyer na wszechnicach niemieckich. Atoli wytrwałą i nieustającą pracą którą wszyscy od pierwszych chwil poznania w Nim wielbimy, przełamał On wszelkie trudności i dziś, skoro już o języku mowa, pisze po polsku tak poprawnie i z takim odczuciem wszelkich subtelności językowych, że każdy artykuł Hoyer'a, może służyć za wzór ścisłości w pisaniu. Mozoląc się lat kilka nad wyrobieniem sobie tak trudnego języka jakim bez zaprzeczenia jest język polski, nie przewidywał Hoyer, że za lat dziesięć z takimiż samymi, jeżeli nie jeszcze większymi trudnościami językowymi walczyć Mu przyjdzie; ale cierpliwość Jego była większa od tych ciężkich prób na jakie Go los wystawił, gdyż w niedługim czasie zaczął wykladać i pisać Hoyer wcale poprawnie po rosyjsku. Po histologii przyszła kolej na fizyologiją. Nie potrzebujemy przypominać, że prace z zakresu fizyjologii jakie podówczas

w języku polskim istniały, albo nie obejmowały całości przedmiotu (Fizjologia nerwów i zmysłów Majera) albo też nie posiadały zdaniem Hoyer'a odpowiednich warunków pod względem pedagogicznym (litografowany kurs fizjologii podług Beclard'a). Hoyer uważał za niezbędny taki podręcznik, któryby przedstawiał całość przedmiotu w zasadniczych rysach, nie wchodząc zbyt w szczegóły. Ku temu celowi najodpowiedniejszym się okazał podręcznik Lodimara Hermann'a do przetłumaczenia którego zachęcił Hoyer kol. Portnera. Atoli dzieło to pomimo wielkich zalet miało i swoje ujemne strony; było pisane zbyt treściwie, że nie powiemy szkicowo, oraz zawierało przynajmniej dla poczynającego wiele takich rzeczy, które nie łatwo bez odpowiednich przygotowawczych wiadomości dały się zrozumieć. Otóż, Hoyer mając li tylko na uwadze korzyść słuchaczy, podejmuje się najniewdzięczniejszej pracy; pisze obszerny wstęp, oraz opatruje przekład tak licznymi przypisami, że z książki nie zupełnie odpowiadającej potrzebom uczącego się, robi się coś zupełnie nowego, i powstaje wyborne dzieło które dziś jeszcze jest poszukiwanem. Piszący, który podówczas korektę dzieła tego prowadził, miał możność przekonania się ile mozolnej pracy w dzieło to włożył Szanowny Professor. Ta sama historia powtórzyła się przy wydaniu fizjologii (Donders-Hoyer i Wundt) przez kolegów Fabiana i Stokmanna w roku 1871, oraz embryjologii Vierordt'a przez Neufelda przetłumaczonej i w r. 1873 wydanej. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Hoyer był przedsięwziął napisanie oryginalnej fizjologii, niepotrzebowałby więcejłożyć pracy nad to, co przy wydaniu dzieł powyższych wyłożył. Ale, powiedzmy otwarcie, Hoyer był za sumienny na to, aby napisanie oryginalnego dzieła o fizjologii przedsięwziąć. Chociaż znający przedmiot gruntownie w całej jego rozciągłości, gdyż świadkami byliśmy ile wiwisekcji i doświadczeń fizjologicznych sam wykonał, oraz ile prac czysto fizjologicznych pod jego kierunkiem wykonanych zostało, nie chciał jednakże oryginalnego pisać dzieła. Rozumiał, że do tego celu potrzebaby samemu cały przedmiot przepracować, wyłącznie mu się poświęcić, potrzeba asystentów, olbrzymich środków pomocniczych, słowem, potrzeba tego wszystkiego, na czem Mu jeszcze podówczas zbywało. Gdy się to okazało niemożliwem, wołał gotowe już dzieła w sposób odpowiedni do potrzeb słuchaczy przygotować, aniżeli brać się do napisania fizjologii tymbardziej, że tak Hoyer jak i inni sądzili, iż spełnienia tego obowiązku podejmie się prof. Nawrocki specjalnie fizjologii się poświęcający; wreszcie, już wówczas było wiadomem, iż głównem dążeniem Hoyer'a było poświęcić się w dalszym ciągu badaniom histo i embryjologicznym, które stanowiły jeszcze podczas uniwersyteckich studyjów Jego ulubiony przedmiot. Z przedstawionego obrazu professorskiej działalności Hoyer'a przekonujemy się jakiego przygotowania i jakiej sumienności wymagał On od autora który przedsięwzięcie napisanie dzieła oryginalnego, a powtóre, że na swoim stanowisku zrobił Hoyer wszystko co od wykładającego wymagać można.

Ci którzy sądzą, iż Hoyer jest tylko czystym teoretykiem, że badania naukowe traktuje w oderwaniu od celów praktycznych, w wielkim są błędzie. Jabym sądził, że u nas przynajmniej, nikt tak jak Hoyer dotykalnie nie wykazał, tych bezpośrednich korzyści jakie z badań zwanych teoretycznymi dla medycyny praktycznej wynikają, co w dalszym ciągu będziemy się starali wykazać. Jeżeli w przedmowie do fizjologii L. Hermanna, którą to przedmowę raczej za piękną rozprawę uważać można, rozwinął Hoyer jasny pogląd na całość zjawisk biologicznych, na t. z. prawo utrzymania się sił w znaczeniu fizjologicznym i na rolę nieśmiertelnego Jędrzeja w nauce współczesnej; to w kilku innych rozprawach, a mianowicie: o stosunku pomiędzy teorią i praktyką w medycynie; dalej, o praktycznym znaczeniu stowarzyszeń naukowych; lub wreszcie w rozprawie: pogląd na dawniejsze i tegożczesne podstawy nauki lekarskiej i innych przemówieniach, wykazał Hoyer aż nadto dostatecznie, że nie jest oderwanym teoretykiem, lecz że rozumie dokładnie dążenia medycyny praktycznej i może lepiej potrafi sobie zdać sprawę z nowo wprowadzonych do terapii metod leczniczych, lub dążeń profilaktycznych, niż niejeden czystej wody praktyk.

Dążność do zsolidaryzowania kierunku teoretycznego z praktycznym i wykazania, że one wzajemnie uzupełniać się powinny, po raz pierwszy w działalności Hoyera zaznacza się z chwilą objęcia przez Niego redakcyi Tygodnika Lekarskiego, który w r. 1867 i 1868 sam wyłącznie redagował. W artykułach wstępnych przez Hoyera w temże piśmie umieszczanych, znaleźć można usprawiedliwienie tego cośmy wyżej powiedzieli. Z chwilą objęcia kierunku przez Hoyera, Tygodnik zmienił swoją fizyognomiją. Liczne sprawozdania lub streszczenia z prac współczesnych i interessujących, które rzadko kiedy dawniej się tam znajdowały, zaczęły się nieporównanie częściej pojawiać. Były one przeważnie pióra Hoyera, który tak jak wszędzie, tak i na stanowisku redaktora nieszczerzył pracy a jak w tym razie niesłychanych wysiłków, aby czytelnicy Tygodnika rzetelną korzyść odnieść mogli. A chociaż w listach do nas pisywanych, które jako miłą pamiątkę chowane, silnie utyskiwał, że mu zajęcia redaktorskie masę drogiego czasu pochłaniają, że jest to praca którą uważa za nieprodukcyjną, słowem, że szkoda na nią „czasu i atlasu” i t. d. to jednakże zdaniem naszym praca ta nie była dla Hoyera bez korzyści; obeznał się on bowiem w ciągu tego czasu z konieczności z mnóstwem prac z zakresu medycyny praktycznej, i kto wie czy temu właśnie nie należy zawdzięczać, że w swych licznych poszukiwaniach nigdy medycyny praktycznej nie spuszczał z uwagi. Drogo jednakże Hoyer to zbliżenie się do medycyny praktycznej a w szczególności do redaktorstwa czysto praktycznego organu okupił; bowiem w ciągu półtoroletniej redakcyi a szczególnie pod jej koniec, nieraz sam prawie własnymi pracami musiał od góry do dołu Tygodnik zapełnić, doznavszy dotkliwego zawodu ze

strony tych, którzy mu swą pomoc solennie przyrzekli. Oto, co w tym względzie w liście do nas z dnia 10 Listopada 1867 roku Szanowny Professor pisze: „Przymując na początku roku na siebie obowiązek prowadzenia dalej redakcyi Tygodnika, uczynilem to w dobrej wierze, że będę miał więcej pomocy i poparcia ze strony kolegów, mianowicie członków Wydziału; tymczasem pozostałem w zupełności na koszu i jedynie tylko przy pomocy kilku młodych kolegów dawnych moich uczniów wlokę ten ciężar nie przynoszący mi najmniejszej korzyści, owszem, zabierający mi dużo drogiego czasu. Pod jednym przynajmniej względem Tygodnik przysługuje się nie mało krajowi: stoi on na warcie i czatuje na wszelkie blagi i kłamstwa, a skoro się tylko ktoś odezwie z jakimś podejrzanym fabrykatem, to natychmiast nielitościwie okłada go chłostami. Ostra krytyka i satyra jedynie są w stanie oczyścić naszą literaturę lekarską z wszelkich występujących z pretensjami miernych, kłamliwych i blagierskich prac i otworzyć pole prawdziwie naukowemu albo przynajmniej naukowo-praktycznemu piśmiennictwu. Oto jest nasz główny cel, i mam nadzieję, że kolega zechcesz nas w tych dążnościach popierać”. Toż samo może jeszcze w dotykniejszy sposób wyraża w liście pisanym do nas w pięć miesięcy później.

Naumyślnie przytoczyliśmy wyjątki z własnoręcznych listów Hoyerera raz, że one wykazują z jakimi trzeba było walczyć trudnościami w obec rozpowszechnionego u nas i niestety do dziś jeszcze trwającego zwyczaju niedotrzymywania zobowiązań; powtóre, że one wykazują jak Hoyerer pojmował zadanie naukowego pisma.

Z działalnością Hoyerera na stanowisku redaktora pisma dla praktyków przeznaczanego, łączy się ściśle Jego działalność w Towarzystwie Lekarskim Warszawskiem. I tu pracował On aby rozbudzić zamiłowanie do ścisłych badań oraz faktami przekonać, że z poszukiwań w pracowniach, medycyna praktyczna bezpośrednio odnosi korzyści, i że jeżeli lekarz swego fachu nie chce traktować jak rzemiosła, musi być badaczem i iść za postępem nauki. Towarzystwo Lek. War. odrazu zrozumiało Hoyerera, który swemi mozolnemi badaniami natychmiast się dzielił z kolegami ile razy doszedł do jakiegoś pewniejszego rezultatu, demonstrując wielokrotnie liczne preparaty i wyjaśniając znaczenia nowych zdobyczy dla celów praktycznych. Pięciokrotne obranie Hoyerera prezesem, który przedtem w charakterze przewodniczącego sekcji anatomii, fizjologii i nauk przyrodniczych oraz wice-prezesa Towarzystwa pracował, jest jednym z dowodów wysokiego uznania jakie ze strony Towarzystwa Hoyererowi okazaniem zostały. Nieodmawiając zasługi innym przewodniczącym Towarzystwu, których dobre chęci dla instytucji i praca dla ogółu należały do faktów stwierdzonych, wyznać musimy, iż nigdy tyle ruchu i życia naukowego w Towarzystwie nie widzieliśmy jak za czasów prezesostwa Hoyerera należącego aż po dziś dzień do najpilniej na posiedzenia uczęszczających, pomimo bardzo licznych zajęć do Jego stanowiska przywiązanych.

Nie małą też zasługę Hoyerera stanowi czynne przyłożenie ręki do uorganizowania pracowni przy Towarzystwie; bo chociaż wszyscy już oddawna odczuwali jej konieczność, co również w znacznej części Hoyerowi zawdzięczyć należy, to jednak On dopiero chęć na uczynek zamienił. Z uczuciem prawdziwego zadowolenia na ostatnim tegorocznym posiedzeniu wysłuchali członkowie pierwszego sprawozdania Hoyerera ze stanu i funduszków pracowni, która lubo nie imponuje rozmiarami tak jest jednakże zaopatrzoną, iż dokonywanie poważniejszych w niej poszukiwań jest już możebnem. Wszelkie te dążenia i wytrwała praca Hoyerera w Towarzystwie odniosły ten skutek, że zyskało ono na powadze, że wytworzyła się pewna łączność naukowa nawet pomiędzy lekarzami członkami a nieczłonkami Towarzystwa, słowem, że stan lekarski, iż tak powiemy się unaukowił, i że nauka zaczęła ludzi interessować. Nie podobna zaprzeczyć, iż udział Hoyerera w tem wszystkim był nie mały.

Jak wspomnieliśmy wyżej, nie zaniedbywał Hoyer nigdy sposobności przyjęcia udziału w pracy naukowej i z tego względu uczestnictwo w zjazdach przyrodniczo-lekarskich tak polskich jak i zagranicznych uważał On sobie za obowiązek, ceniąc wysoki wpływ żywego słowa i możność przedstawienia rezultatów swych badań szerszemu kołu. Nawet od skromnej roli sprawozdawcy się On nie cofa referując polskie prace i pomieszczając z nich wyborne referaty w trzech najpoważniejszych specjalnych publikacjach niemieckich anatomii, fizjologii, histologii oraz biologii poświęconych, których to pism, jest stałym współpracownikiem. Niezależnie od korzyści jakie ztąd nauka odnosi za sprawą Hoyerera, i my zdobywamy sobie uznanie u cywilizowanego świata, który się dowiaduje nareszcie, że i tu są ludzie umiejący pracować i dorzucić choć drobne ziarnko do skarbnicy ogólnej wiedzy. Hoyerowi zatem należy się i pod tym względem jaknajgłębsze uznanie, że naukę naszą na zewnątrz tak zaszczytnie na zjazdach naukowych reprezentuje, lub z nią świat zagraniczny zaznajamia. Że Hoyer szczerze honor naszej nauki ma na uwadze, dowodzi tego fakt, iż prace swe jeżeli nie wpierv po polsku, to przynajmniej współcześnie po polsku i po niemiecku ogłasza, a takie Jego postępowanie jest wynikiem głębokiego przeświadczenia, że względem społeczeństwa które go do siebie przygarnęło i ocenić potrafiło, zaciągnął pewne zobowiązania. Szczodrze się też On nam wypłaca pracując wszelkimi siłami nad wyrobieniem nauki krajowej. Na naukę w ścisłem znaczeniu, zapatruje się Hoyer z wysokiego stanowiska uważając ją za źródło siły dającej prawo do bytu. Naród który bada, który wnika w przyczyny zjawisk, wnika w siebie, wnika w warunki swego istnienia, rachuje się z położeniem—kto bada ten myśli, ten myśleć musi; kto myśli, ten istnieje. Przyczyniać się więc do utworzenia własnej nauki, znaczy wytwarzać warunki własnego istnienia. W taki sposób pojmuje Hoyer ostateczne zadanie nauki, która tyl-

ko pozornie po za sferę celów praktycznych się znajdując, odegrywa w życiu tak jednostek jak i całych społeczeństw kardynalne znaczenie.

Przedstawieniem udziału Hoyerera w rozwoju piśmiennictwa naukowego, w rozwoju b. Akademii medycznej, a następnie wydziału lekarskiego b. Szkoły Głównej i obecnego uniwersytetu, lub czynnego współudziału w Zjazdach naukowych oraz wykazaniem Jego zasług redaktorskich, sprawozdawczych lub w Towarzystwie Lekarskiem połączonych, bynajmniej niewyczerpaliśmy Jego działalności; cząstka to jej dopiero w porównaniu z obszarem Jego działalności ściśle naukowej, działalności, jako badacza. Tu to jest jego prawdziwe pole na którym od lat tyłu bezustannie jest czynnym; w pracowni zaopatrzonej zasobami Jego własnych starań jest On dopiero jak u siebie w domu, gdyż Hoyer jest przede wszystkim badaczem i to badaczem-myślicielem, który bada z planem i umie patrzeć na całość zjawisk oraz ich wzajemny do siebie stosunek. Zbadawszy tysiąckrotnie wszystkie tkanki ludzkiego i zwierzęcego ustroju tak w różnych epokach ich życia jako i w różnych okresach rozwoju płodowego, bada Hoyer tkaniny nie tylko z punktu widzenia czysto morfologicznego, lecz usiłuje wykryć związek pomiędzy budową a ich funkcją zachodzący, usiłuje zapomocą budowy objaśnić czynnościowe znaczenie pierwocin ustroju podlegających nieskończonemu odmianom kształtu. Jestto, że się tak wyrazimy, filozofia morfologii dążącej do zbadania w jaki sposób zjawiska życia w komórkach zachodzące, na wytworzenie zjawisk życiowych w całym ustroju się składają. „Szanowni koledzy, odezwał się na uczcie Hoyer, badałem komórkę ale w stosunku do całości” a zwięzła ta teza przekonywa, że mikroskop w rękach Hoyerera służy do badania całego człowieka. „*Tous les progrès de sciences se mesurent par le perfectionnement de leurs moyens d'investigation*” powiedział Klaudyjusz Bernard, powtórzywszy w innej tylko formie myśl przez Bacon'a, tego twórcę metody experimentalnej na dwa wieki przedtem wypowiedzianą. I jeżeli twierdzenie to daje się bez żadnych zastrzeżeń do wszelkich badań przyrodniczych zastosować, to tym większe ono ma znaczenie dla badań drobnowidzowych gdzie tylko ściśle metody, dokładność narzędzi i wyrobiona technika, mogą od błędów w tym świecie złudzeń uchronić. Najmniejszy przyczynek do udoskonalenia techniki, może się stać niesłychanie płodnym w rezultaty i otworzyć nowe, zupełnie nieprzewidywane drogi badania, że w tym względzie jeden tylko fakt sobie tu przypomnimy, a mianowicie: stosowanie barwników mających własność barwienia jednych a oszczędzania drugich utworów. Drobne to z pozorów odkrycie do jakichże świetnych już doprowadziło wyników i ile rozjaśniło kwestyj doniosłość praktyczną przedstawiających! Udoskonalić zatem technikę badania jestto najskuteczniej przyczynić się do rozwoju nauki, a pod tym względem kto wie czy Hoyer nie zajmuje najzasłużeńszego stanowiska w pośród histologów.

Na tle przytoczonego powyżej poglądu na zadanie histologii

i jej stosunku do innych nauk przyrodniczych oraz na tle udoskonalenia techniki drobnowidzowej, działalność Hoyerera jako badacza, szerokie przybrała rozmiary. Niepodobna w okolicznościowym rysie wyliczać po kolei wszystkich oryginalnych prac Jego, których liczba bez zmała dochodzi do pięćdziesięciu. Samo wyliczenie ich nie ma celu, a gdybyśmy je chcieli w obszerniejszem podać streszczeniu potrzebowalibyśmy na to kilku co najmniej numerów. Prace te dotyczą: embryologii, histologii porównawczej, histologii ciała ludzkiego, techniki drobnowidzowej, i wreszcie parazytologii. Dla medycyny praktycznej najdonioślejsze znaczenie mają: o bezpośrednim łączeniu się drobnych tętniczek z naczyniami mającemi cechy żył (trzy prace); spostrzeżenia nad rozkładem naczyń krwionośnych w kościach i utkaniem szpiku kostnego (prac cztery); o działaniu soli potażowych, sodowych i amonowych na ustrój zwierzęcy; o mikroskopowem badaniu grzybków chorobotwórczych, że pominiemy inne prace, które dla nauki w ogóle mają wielkie znaczenia jak np. przyczynek do histologii utworów łączno-tkankowych; do histologii ciałek Pacini'ego; poszukiwania nad zakończeniem nerwów w rogówce (prac pięć) i inne. Zawsze samodzielny kierunek badań Hoyerera oraz zasada wielokrotnego sprawdzania tak własnych jak i innych badaczy odkryć, wyrobiła tak wielką Jego umysłu przenikliwość, że jednym rzutem oka umie on znaczenie każdego nowo zdobytego faktu ocenić oraz jego następstwa przewidzieć. Teorii zapalenia Cohnheima, natychmiast po jej ogłoszeniu, oraz teorii parazytarnej chorób, tak niedawno do nauki wprowadzonej i zaledwie w zawiązku będącej, przepowiedział i przepowiada Hoyer olbrzymią przyszłość, mając to przekonanie że tylko ta ostatnia może nas do poznania źródła wszystkich chorób zaprowadzić, a w tym względnie słowa Jego już dziś sprawdzać się zaczynają.

Jeżeli niewątpliwie punktem kulminacyjnym zasług Hoyerera jest Jego działalność jako badacza, również pierwszorzędnego dla przyszłości naszej nauki znaczenia jest Jego udział w wytworzeniu całego szeregu dzielnych pracowników, których do samoistnych badań wdrożył. Palmy pierwszeństwa w tym względzie nikt Mu chyba nieodbierze. Hoyer zadając trafnie obmyślane tematy, poruszał zawsze ważne kwestyje nieodmawiając nigdy swej pomocy ile razy ktoś był przeniknięty szczerą chęcią do pracy i rzetelną miłością nauki. A jaka to była pomoc ze strony Hoyerera, ci tylko wiedzieć mogą, którzy jej sami doznawali. Czterdzieści przeszło prac pod Jego kierunkiem dokonanych z których nie jedna przez wydział lekarski złotym medalem nagrodzoną została, oto niezatarte ślady Jego usiłowań na tem polu.

Pomimo całego szeregu tak licznych zasług jakie Hoyer dla nauki położył, działalność Jego bynajmniej nie jest zamkniętą. Jest on dziś jeszcze człowiekiem w całej sile wieku bo dopiero 51 lat liczącym, jedne tylko oczy, któremi tyle pracował, pewne budzą obawy. Mamy nadzieję, że jeżeli Mu one pozwolą, jeszcze długo i długo będzie dla nauki pracował; możliwość bowiem pracowania jest Jego jedy-

nem pragnieniem. „Szanowni koledzy, rzekł Hoyer, na nadzwyczajnem posiedzeniu na Jego cześć zwołanem w Tow. Lek. Warsz. zaszczylicie mnie dyplomem członka honorowego, pozwólcie jednak o ile tylko mi siły starczyć będą, być waszym członkiem czynnym”.

Uroczystość ku uczczeniu zasług takiego jak Hoyer człowieka jest aktem sprawiedliwości, jest aktem uznania dla samej nauki, nic więc dziwnego że w niej wszyscy wzięli udział, którzy naukę cenić potrafią.

Niech i nam będzie wolno w imieniu czytelników Medycyny i b. kolegów z Akademii medycznej, którzy od samego początku byli naocznymi świadkami działalności Najszanowniejszego Profesora Hoyerera złożyć Mu publiczny hołd za Jego wielkie i niespożyte zasługi dla nauki i kraju naszego położone, oraz zaliczyć go do grona mężów, których godłem było: *nulla dies sine linea*, i którzy z ręką na sercu w obec wszystkich powiedzieć mogą: *diem non perdidit*. H. Dobrzycki.

O MASSAŻU CZYLI MIĘSIENIU jako metodzie leczniczej Napisał Ausländer.

(Dokończenie — Zobacz Nr. 51).

Sposoby wykonywania masażu.

Dla początkującego, pewne ułatwienie stanowi klasyfikacja rękoczynów przy masażu używanych i dla tego uważamy za właściwe dać krótką charakterystykę każdego z nich.

I. Uciskanie.

Rękoczyn ten może być wykonany w rozmaity sposób. Stosownie do rozmiarów części ciała która ma być poddana masażowi i odpowiednio do siły jaka ma być zastosowaną używamy jednego, dwóch lub trzech palcy, jak to objaśniają ryciny (fig. 11 i 12). Mały palec nie bierze udziału w czyn-

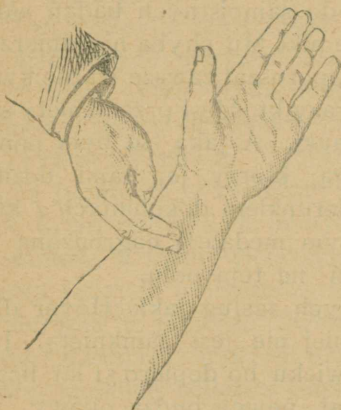


Fig. 11.

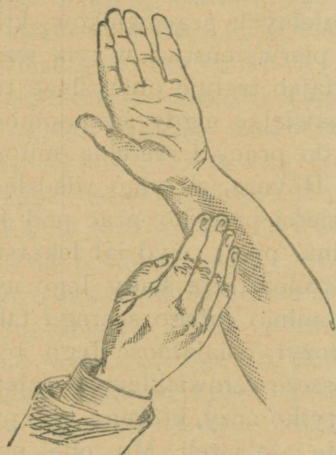


Fig. 12.

ności i pracuje tylko pozornie, ponieważ jest, średnio biorąc, o dwa cemm. krótszy od palca pierścieniowego; nie może więc jednocześnie z drugimi palcami dotykać części ciała poddanej uciskowi; wreszcie, nieznaczna jego siła nie mogłaby ważniejszych skutków wywołać. Wprawdzie palec wskazujący jest również krótszym od palca średniego lecz tylko o centymetr, dla tego też może się łatwiej do średniego i pierścieniowego zastosować. Z pojedynczych palców, paluch działa najsilniej co zależnem jest od jego zwieźłej budowy i licznych mięśni w jakie jest uposażony (*m. flexor pollicis longus et brevis, extensor pollicis longus et brevis, abductor pol. opponens*).

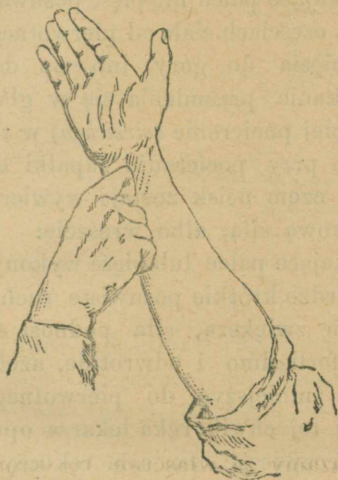


Fig. 13.

połączenia pierwszych członków czterech palcy odrazu, które wtedy tworzą pięść niezupełnie zamkniętą (fig. 14-ta). Ucisk ten może być jeszcze

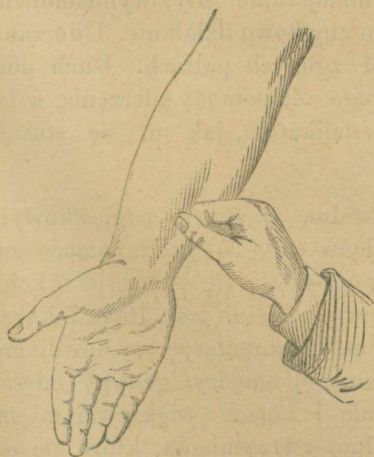


Fig. 14.

Jeżeli dana okolica anatomiczna nie nadaje się do wykonywania masyżu końcami palców, lub też jeżeli chory jest zbyt czułym, wtedy do uciskania używamy drugiego członka palca wskazującego, lub też, dwóch połączonych członków palca wskazującego i środkowego jak to figura 13-ta przedstawia. W podobny sposób można łącznie użyć trzech lub czterech palców. Okoliczność, że koniec palca wskazującego i małego nie znajdują się na jednej płaszczyźnie, nie przeszkadza jednakże do wykonania powyższej procedury, gdyż powierzchnie które mają być ugniatane, większej części nie przedstawiają również dokładnych płaszczyzn. Ucisk można zwiększyć używając zamiast drugich członków,

zwiększonym, jeżeli zamiast powierzchni połączonych pierwszych członków użyjemy do działania główek kości dłoniowych (*capitula oss. metacarp*). Im więcej stawów znajduje się pomiędzy uciskającą częścią ręki a stawem barkowym, tem mniejszym *caeteris paribus*, jest ucisk, ponieważ znaczna część siły mięśniowej zużyta zostaje na ustalenie stawów znajdujących się w pośrodku. Wyrażenie *caeteris paribus*, wymaga pewnego wyjaśnienia, bowiem siła ucisku zależy również od postawy, jaką lekarz zajmuje względem chorego. Lekarz zarówno w siedzącej jak stojącej postawie może działać swoim tułowiem jako ciężarem. Jeżeli chory leży po-

ziomo, a lekarz schylając się nad chorym wywiera ucisk, to w takim razie otrzymuje on *maximum* swojej działalności, gdyż wtedy cały tułów lekarza działa jako ciężar. Każdy z powyższych sposobów wykonywania ucisku, przedstawia trzy odmiany:

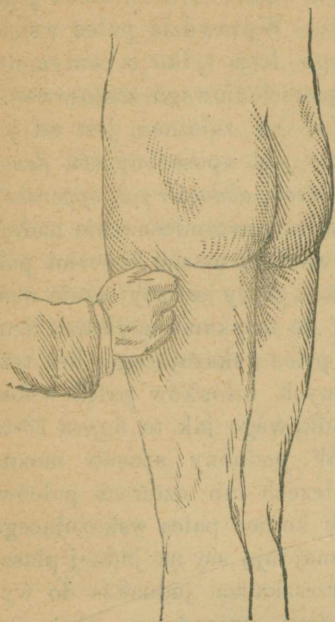


Fig. 15.

a) Uciskające palce lub uciskająca pięść wykonywają, nie odrywając się od ciała osoby chorej, nieznaczne ruchy w boczny lub kolisty kierunku (*Vibration*);

b) Uciskające palce lub pięść posuwają się po danych częściach ciała od pierwotnego punktu zetknięcia do góry lub na dół, a wtedy uciskanie przemienia się w gładzenie lub lepiej pocieranie (*streichen*) w ten sposób jak to przy pocieraniu zapalki ma miejsce, przy czym ucisk zostaje wywierany z jednakową siłą; albo wreszcie:

c) Uciskające palce lub pięść wykonywają tylko bardzo krótkie posuwiste ruchy, ucisk coraz się zwiększa, siła podnosi się od *piano* do *fortissimo* i odwrotnie, ażeby ponownie się zmniejszyć do pierwotnego natężenia a w tej chwili ręka lekarza opu-

szcza miejsce przyłożenia, ażeby ponownie rozpocząć ten sam rękoczyn. W ten sposób z ucisku powstało wałkowanie lub rozgniatanie (*walken, kneten*).

Uderzanie, pchanie, rąbanie.

Podczas gdy zapomocą uciskania otrzymujemy przeciągłe działanie, które dozwala na wszelkie zwiększanie i zmniejszanie siły; wymienionymi trzema rękoczynami możemy wywołać tylko chwilowe działanie. Uderzanie wykonujemy końcami palców przy na wpół zgiętych palcach. Ruch uderzającej ręki pochodzi ze stawu napięstkowego. Za pomocą uderzenia w taki sposób wykonywanego możemy działać delikatnie, jak to się stosuje przy nerwobólach czaszki.

Pchanie wykonywa zupełnie nieporuszałna w stawie napięstkowym ręka zapomocą silnie złączonych końców palców (fig. 16) lub zapomocą zaciśniętej pięści (fig. 15). Ruchy ramienia odbywają się w stawie łokciowym i częścią w stawie ramieniowym. Chory siedzi lub stoi. Ręka lekarza dotyka się ciała chorego pod kątem prostym. Manipulację tę stosujemy przedewszystkiem wtedy, gdy chcemy wnikać pomiędzy grupy mięśni w głąb, jak to ma miejsce przy reumatyzmie i bólach większych mięśni (pośladek, udo). Pchanie i uderzanie wywołują wstrząśnienia, które się od obwodu ku środkowi rozchodzą a ztamtąd mogą przejść na głębiej leżące czę-

ści. Daleko silniej i na większej przestrzeni działa t. z. rąbanie mięśni, które można li wtedy stosować, gdy siedliskiem choroby są duże

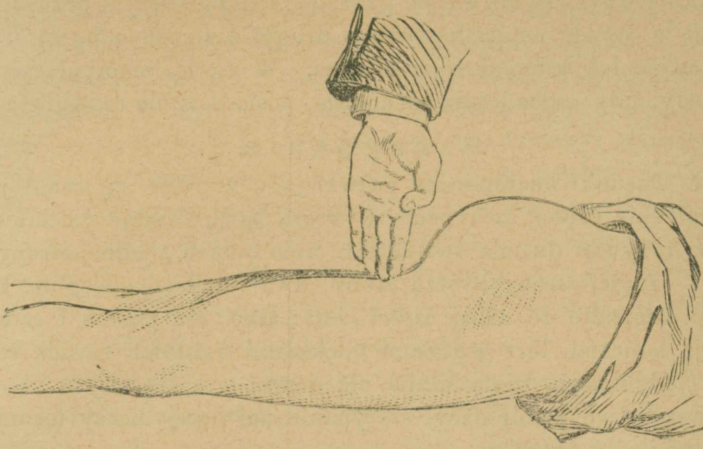


Fig. 16.

grupy mięśniowe (fig. 17 i 18). Tę manipulację wykonywa się za pomocą silnie naprężonej ręki działającej swym brzegiem, albo jak się technicznie wyrazić można: na kant, co zupełnie przypomina nam rąbanie lub siekanie



Fig. 17.

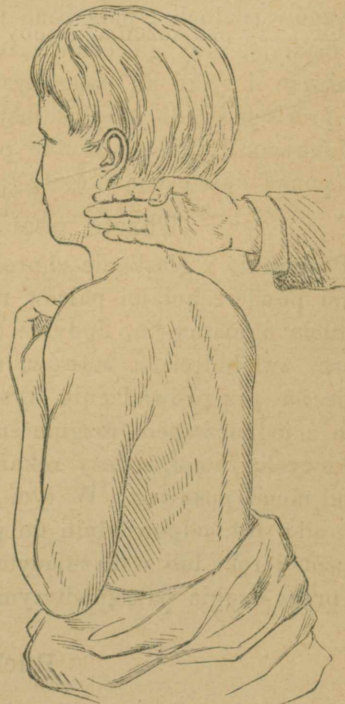


Fig. 18.

tasakiem. W czynności tej bierze udział albo część palcowa ręki, albo dłoniowa gdy chcemy silniej podziać, a to stosownie do tego, czy zamierzamy powierzchownie czy też wgłąb' podziać. W pierwszym przypadku ruch odbywa się w stawie napięstkowym; w drugim zaś ruch odbywa się w stawie łokciowym lub ramieniowym lekarza. W ogóle, manipulacyi tej używamy wtedy, gdy osoba leczyc się mająca, posiada silnie rozwinięte mięśnie.

Szczypanie.

Gdzie stosunki anatomiczne pozwalają t. j. gdzie się znajdują dające się ująć miękkie części, szczypanie wywiera bardzo silne działanie. Może się ono wykonywać dwoma sposobami: albo paluch z jednej strony, a cztery palce z drugiej strony tworzą jakby dwa ramiona obcęgow, które się stawiają prostopadłe do danej części ciała; albo też paluch i cztery palce nie działają końcami, lecz częściami miękkimi ostatnich swoich członków. Pierwsza modyfikacya działa silniej niż druga.

Ze wszystkich manipulacyj szczypanie najwięcej męczy lekarza i wymaga wielkiej siły palucha.

Zwykle cztery palce łączą się ze sobą, gdyż oddzielone od siebie, mniej zapewniają siły. Lekarz winien okolicę mającą się leczyć w ten sposób traktować jak gdyby chciał zagnieść ciasto, lub wyżąć gąbkę.

Gniecenie.

Jest tylko rodzajom szczypania. Gdy przy szczypaniu obydwu ramiona obcęgow (paluch i połączone palce) w jednakowy sposób z obydwóch stron działają, przy gnieceniu cztery palce pozostają nieczynnymi, nie pracują, służąc li tylko do umocowania danej części; paluch zaś działa naprzód prostopadłe do miejsca mającego być przedmiotem gniecenia, następnie miękiszem drugiego członka przesuwając się nim z całą siłą w tę i w drugą stronę ponad operowaną częścią (gruczoł, wysięk pochewek więzowych).

Tarcie, pocieranie (głaskanie).

Pocieranie i głaskanie chorobą dotkniętych części połączonymi dłońmiowami powierzchniami palców nie jest niczem innym, jak postępującem delikatnem ugniataniem. Jedynie te manipulacye, które odgrywają główną rolę przy zwłknięciach stawów, wymagają bliższego opisanie. Zależy tu głównie na przeprowadzeniu wysięków, krwi i limfy w kierunku dośrodkowym z jednoczesnem rozgnieceniem skrzepów krwi i stwardniałych mass wysiękowych; zatem, należy rękami silny ucisk wywierać i jednocześnie naprzód niemi posuwać. W tym celu ręce otaczają część chorą na wzór taśmy, albo też, odpowiednio do położenia chorej okolicy, ostrzem silnie przyłożonej ręki lub wskazującym palcem (wewnętrznym jego brzegiem) silnie przez drugie palce podtrzymywanym, stosuje się postępujący nacisk.

Ruchy bierne.

Biernymi nazywamy te ruchy, które wykonywane są przez lekarza na chorym; chory zaś podczas operacyi zachowuje się zupełnie bezczynnie.

Ruchy te spełniają najrozmaitsze zadania, a mianowicie: podczas ich wykonywania towarzyszące distorsyjom stawów wysięki ruchami i tarciami znajdujących się wśród nich ścięgien bywają uciskane i dla tego łatwiej ulegają wessaniu; przy stężeniu stawów, skurczone mięśnie i ścięgna powoli się wyprężają, wysięki i narosłe wśród stawów bywają rozgniecione i wessane; silnem wyprężeniem mięśni rozciągamy przebiegające wśród nich nerwy i wywołujemy w nich molekularne zmiany; silnem wyprężeniem mięśni wywieramy nacisk na przebiegające między nimi naczynia krwionośne i limfatyczne i tym sposobem pobudzamy i przyspieszamy krążenie; wreszcie, mięśnie skazane na bezczynność z powodu reumatycznych lub nerwowych bóli zyskują napowrót niezbędną wprawę. Przy pewnych chorobach (*Neuralgia*, *Rheumatismus*) bierne ruchy stanowią poniekąd wstęp do daleko boleśniejszych czynnych ruchów.

Chory przewycięża łatwiej ból jaki mu sprawiają czynne ruchy, gdy zapomocą biernych ruchów pierwotna wrażliwość została przytępioną. Uczy się on sprawiać sam sobie czynne bóle, skoro się przekonał, że sprawione ręką lekarza bóle, przyniosły mu korzyść.

Forma ruchów biernych odpowiednio do budowy stawu polega na zginaniu, wyprężaniu, odciąganiu, przyciąganiu (*ad-et abductio*) i wykonywaniu ruchów obrotowych, (*rotatio*—obracaniu około osi podłużnej kości wchodzącej w skład stawu). Siła i szybkość, z jaką lekarz odbywa wymienione ruchy, podlegają wszelkim możliwym stopniowaniom.

Może on ruchy te wykonywać z wielką delikatnością i spokojem, nie doprowadzając ruchu (zginania lub skręcania) do *maximum*, i dopiero wtedy działać energicznie, gdy chory powoli do bólu się przyzwyczaił. Jeżeli lekarz lub chory chce oszczędzić czasu, mianowicie: jeśli chory jest silnej budowy, to należy rozpocząć od silnych biernych ruchów z samego początku.

Ruchy czynne.

W bardzo wielu, choć nie we wszystkich chorobach, które mogą być uleczone za pomocą terapii mechanicznej, okazują swą działalność czynne i wyżej opisane bierne ruchy. Przynoszą one wielkie korzyści przy chorobach stawów i części stawy otaczających (*Distorsio*, *Contusio*, *Pseudoankylosis*, *Rheumatismus articulatorum chronicus* wraz ze stężeniem stawu, *Synovitis*), przy chorobach nerwów i mięśni (*Neuralgia*, *Paralysis*, *Anaesthesia*, *Rheumatismus musculorum*), przy wszystkich cierpieniach konstytucjonalnych, gdzie chcemy pobudzić krążenie, ruchy perystaltyczne i zwiększyć wydzieliny (*Chlorosis*, *Anaemia*, *Obstipatio*, chroniczny katar żołądka). Bierne lub czynne ruchy natomiast nie miałyby celu w tych razach, w których zadanie mechanicznej terapii polega na usunięciu obrzmień w gruczołach (*Mastitis*, *Hypertrophia glandularum*, *Infarctus uteri*).

Również i w tych przypadkach, w których prócz mechanicznych rękoczynów są współcześnie wykonywane ruchy, zadanie tych ostatnich nie jest wszędzie jednakowe.

Przy leczeniu niektórych chorób, czynne ruchy są niezbędne, jak np. przy *Rheumatismus musculorum*, *Obstipatio*, *Neurasthenia*. Leczenie podobnych stanów wyłącznie mechanicznymi rękoczynami bez jednoczesnego wykonywania czynnych ruchów, w każdym razie byłoby jeżeli nie niemożliwem, to przynajmniej wielce utrudnionem.

Czynne ruchy przy podobnych cierpieniach powinniśmy zastosowywać o ile możliwości zaraz na początku leczenia, jednakże z wielką ostrożnością i starannym wyborem, przechodząc powoli od łatwiejszych do trudniejszych, od prostych do złożonych ruchów.

Przy innych chorobach (*Distorsio*, *Contusio*, *Rheumatismus chronicus articulorum*) głównie mechaniczne rękoczyny się przyczyniają do wyleczenia; bierne ruchy możemy stosować dopiero przy dalszem leczeniu; możliwość zaś czynnych ruchów, jest oznaką usunięcia choroby.

W niedługim czasie postaramy się podać czytelnikom szereg opisów klicznych, które doniosłość massażu dostatecznie wykażą, i ze strony praktycznej uzasadnią.

Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.

Krajowe. D. 20 b. m. o godz. 7-ej wieczorem Warszawskie Towarzystwo lekarskie odbyło nadzwyczajne posiedzenie celem uczczenia ówierówiekowych zasług profesora HOYERA wobec nauki i społeczeństw naszego. Sala jakkolwiek wielka pomieścić nie mogła wszystkich, którzy uczestniczyć pragnęli w tej pięknej uroczystości. Członkowie Towarzystwa prawie wszyscy się stawili, ale oprócz tego przybyli przyrodnicy, farmaceuci, profesorowie różnych zakładów, lekarze, prawnicy etc. Piękny był widok sali tak przybranej, a już obecność tak wielu osób, wybitne w naszym społeczeństwie zajmujących stanowisko, zapowiadała uroczystość poważną, której doniosłość o wiele przekraczała granice zwykłych jubileuszowych obchodów.

Po zagajeniu prezesa Towarzystwa i wręczeniu Jubilatowi dyplomu na członka honorowego, przemówił Wiceprezes uwydatniając zasługi jego na polu naukowem. Kol. MAYZEL obszerniej przedstawił nam niespożyte zasługi HOYERA w histologii i wymieniał prace którymi zjednał on dla siebie uznanie całego świata uczonego. Kol. GAJKIEWICZ jako redaktor i KONDRATOWICZ jako wydawca *Gazety lekarskiej* przemawiali w imieniu jej współpracowników i wręczyli numer jubileuszowy *Gazety* oraz książkę zbiorową jubileuszową. Kol. PESZKE wręczył Jubilatowi dyplom na członka honorowego Towarzystwa lekarzy Kaliskich, prof. SZOKALSKI przemawiał w imieniu Akademii Umiejętności Krakowskiej, panowie HUBERT i KAPIŃSKI wręczyli Jubilatowi dyplom na członka honorowego Warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego, prof. WRZEŚNIEWSKI przy stosownem przemówieniu w imieniu Redakcyi *Wszehświata* podał numer jubileuszowy tegoż pisma. Wszystkim z osobna Jubilat serdecznemi słowy dziękował.

Prof. SZOKALSKI w obszernej przemowie słusznie powiedział, iż tak jak najpiękniejszy posąg nie wydałby się w pustej sali, tak i wybitna postać HOYERA nie przedstawiałaby się nam należycie, gdybyśmy nie poznali wśród jakich okoliczności był on wezwany do Warszawy i działalność swoją rozpoczął. Były to czasy uspienia między 1830 a 1855-ym rokiem, czasy zastoju naukowego... Otwarcie Akademii medykochirurgicznej w Warszawie stanowiło epokę w naszym życiu naukowem. Trzeba było zebrać całe grono profesorów, co z niemałą przychodziło trudnością. Myślano o sprowadzeniu Józefa MAJERA na katedrę fizjologii i SZOKALSKI wysłany był w tym celu do Krakowa. Były to czasy w których w Krakowie wyrugowano język polski z Uniwersytetu Ja-

giellońskiego i tylko jednemu MAJEROWI dozwolony był wykład polski o Antropologii 2 razy tygodniowo. MAJER zgnębiony tym stanem rzeczy, chętnie byłby przystał na propozycję warszawską. Układy jednak rozbiły się o warunek jaki stawiał iżby mu lata służby krakowskiej tutaj zaliczono. Zwrócono się wtedy do REICHERTA z prośbą o rekomendowanie odpowiedniego nauczyciela. Ponieważ w tym samym czasie Hoyer ukończył uniwersytet i został asystentem REICHERTA, więc wybór padł na niego. Hoyer przyjął bardzo skromne warunki jakie mu podano i przybył do Warszawy, gdzie go oczekiwało dużo zawodów i przeciwności. O fizjologii i histologii nikt tu pojęcia nie miał, a środki Akademii tak były małe, iż pracownia początkowo dwa tylko mikroskopy posiadała! Młody uczony niezrażony temi przeciwnościami wziął się szparko do pracy i stworzył wzorową pod każdym względem oraz bogato wyposażoną pracownię i ugrupował naokoło siebie cały zastęp dzielnych pracowników, którym zamilowanie do nauki zaszczerpieć potrafił i wyrobił w nich to przekonanie, iż medycyna dopiero wtedy prawdziwe czynić będzie postępy jeżeli drogą naukowych badań kroczyć będzie.

Następnie odczytano mnóstwo telegramów, listów, dyplomów honorowych, które ze wszystkich stron świata nadeszły. Telegramy nadesłano przedewszystkiem z Niemiec, z Włoch, z Francji, z Petersburga, z Tyflisu, z Odessy, jeden nadszedł nawet z Ameryki; wiele też dyplomów honorowych odczytano. Wszystkie znakomitości naukowe jak HERDMANN, KÖLLIKER, SCHWALBE, STRASSBURGER, NENCKI etc. nadesłały powinszowania w gorących i serdecznych słowach.

Na zakończenie zabrał głos czcigodny Jubilat. Zaznaczył przedewszystkiem, iż zasługi jego zbyt są skromne, by na takie owacye zasługiwały. Działal on co mógł i każdy w jego położeniu byłby tak samo postąpił, kolledzy jego oraz uczniowie dzielnie mu w jego pracy pomagali. Prof. SZOKALSKI był jednym z tych, którzy młodemu człowiekowi w szlachetny sposób rady i pomocy nie odmawiali i ułatwili pierwszo kroki. Przyjmuje z serdecznemi słowy podziękę te dowody uznania i szacunku, a ponieważ zdrowym na umyśle i ciele się czuje, więc ma nadzieję w przyszłości jeszcze dla kraju i społeczeństwa pracować. Przedstawił on słuchaczom, jak od najmłodszych lat miał szczególne zamilowanie do nauk przyrodniczych i jaki badanie zjawisk w przyrodzie, zawsze dla niego urok miało. To zamilowanie zaprowadziło go do studyów lekarskich ale wykonywanie praktyki lekarskiej nigdy go nie nęciło. Oddawał się jakiś czas praktyce, ale czynił to więcej dla studyowania zjawisk natury niż dla innych celów. Wobec takiego usposobienia przyjął on chętnie proponowaną mu asystenturę w pracowni REICHERTA, a gdy tak prędko nastroczyła mu się sposobność samodzielnej pracy, przyjął katedrę w Warszawie bez namysłu. Gdy tu jednak przybył i znalazł położenie rzeczy opisane przez prof. SZOKALSKIEGO, ogarnął go niepokój. O histologii, która nawet w Niemczech kwitnęła dopiero zaczynała, niemiano tu najmniejszego pojęcia, a niechętnych i niedowierzających było mnóstwo (patrz artykuł wstępny). Rutyna i gruba obserwacja stanowiła wszystko. Jeżeli sobie uprzytomnimy te czasy, w których ludzie poważni wiekiem, z szyderezim uśmiechem słuchali młodego uczonego gdy im opowiadał o komórkach lub o rozroście tkanki łącznej, gdy sobie wspomnimy, iż ludzie ci stanowili wyrocznię dla całego zastępu młodych adeptów nauki, to pojmiemy łatwo, iż nie mogło to obudzić zapału w HOYERZE gdy się naraz wśród nich znalazł. A skonsternować to musiało człowieka, który z przezrystego strumienia niemieckiej nauki wiedzę swą zaczerpnąwszy, mocno był przeświadczony, iż od rozwoju ulubionego jego przedmiotu cała przyszłość medycyny zależy, który jasno jak na dłoni widział już wtedy, że praca nad mikroskopem, wydoskonalona technika drobnowidzowa doprowadzić nas musi do kolosalnych na polu praktycznem rezultatów, o czem już dzisiaj, a zatem dopiero po 25 latach, nikt z nas nie wątpi. Jubilatowi naszemu, nawet wobec takiego położenia rzeczy, ręce nie opadły, szedł wytrwale raz obraną drogą, dążył do celu jaki sobie wytknął, a jak z zadania swego się wywiązał, co stworzył, jakimi odkryciami naukę wzbogacił, ilu dzielnych pracowników na właściwą skierował drogę, wyłuszczył to obszernie mój kolega we wstępnym artykule.

W dalszym ciągu swojego przemówienia czcigodny Jubilat napomknął o swoim sto -

sunku do współwłaścicieli Gazety lekarskiej. Byli tacy, którzy mieli za złe, iż się do ich grona zapisał, ale on rozumiał, iż może być tam pożytecznym i byłby przystąpił do każdej innej korporacji, któraby naukę za hasło swoje obrała. Nieprawdą jest iżby stanowili oni „klike,” gdyż w takim razie on w tej chwili by się od nich odłączył.

Przemówienie Jubilata nagrodzili obecni rzesistemi oklaskami, a kto nie miał dokładnego pojęcia o tem, co Hoyer dla nas i dla nauki zdziałał, ten wyszedł z owego posiedzenia dostatecznie przeświadczony o licznych i wielostronnych Jego zasługach.

Około godziny 9-tej udali się wszyscy do resursy kupieckiej, gdzie zasiedli przy wspólnym stole i nie jeden toast za pomyślność Jubilata wychylili.

Zagraniczne. Od 1-go Stycznia 1885 r. wychodzić będzie nowe pismo poświęcone chirurgii—p. t. „*Annales of surgery*”. Drukować się ono będzie jednocześnie w Londynie i w New-Yorku.

— Pojąć trudno jak lekarz zdecydować się mógł na taki gruby i niczego niedowodzący experiment jak BOCHERFONTAINE który połknął około 5 centymetrów kubicznych odchodów ryżowych osoby chorej na cholereę. Dostał on rozmaitych przypadłości jak przyspieszenia pulsu, bólu przy oddawanie moczu, ale wszystkie te objawy w 24 godzin ustały, a objawów do cholery podobnych wcale nie było. Experimenter widocznie nie czytał prac KOCHA bo byłby wiedział iż taki negatywny skutek niczego niedowodzi, gdyż laseczники według słów KOCHA giną w kwasie żołądkowym i trzeba pewnego wyjątkowego usposobienia żeby mogły one wywołać tę epidemiczną chorobę. Może być, iż Koch w tym względzie się myli, ale doświadczenie powyższe z pewnością nieprzyczyni się do obalenia tej hipotezy. Gdyby ktoś zostawał w styczności z chorym na ospę, a choroby tej niedostał, czyż moglibyśmy z tego wyciągnąć wniosek iż ospa nie jest zaraźliwa? Doświadczenie takie przyczyni się wprawdzie do rozgłoszenia po całym świecie nazwiska experimentatora, ale dla nauki żadnej korzyści nie przyniesie.

OD REDAKCYI.

„MEDYCYNĄ” wychodzić będzie w roku przyszłym, 13-m swojego istnienia w obecnym **naukowo-praktycznym** kierunku i w dotychczasowych terminach.

Wysokość przedpłaty żadnej nie ulega zmianie.

Abonentów w Warszawie nie zamieszkających zawiadamiamy, iż za najdogodniejsze dla nich i dla siebie uważamy przysyłanie przedpłaty wprost do Redakcyi.

Abonentom otrzymującym Medycynę wprost z Redakcyi nadsyłać będziemy zagubione Numera, o ile otrzymamy odpowiednie żądanie przed 1 Marca r. p.

Za zmianę adresu przysłać należy cztery marki pocztowe po 7 kop.

Z powodu układania nowych list prenumeracyjnych, drukowania adressów i t. p. przygotowawczych czynności, pożądanem byłoby wczesne zgłaszanie się z przedpłatą na r. 1885.

Zalegających w opłacie przedpłaty za dobiegającą półrocze, upraszamy o pośpiech w nadsyłaniu zaległości.

REDAKTOR I WYDAWCA DR. G. FRITSCHÉ.

Дозволено Цензурою. Вильна 12 Декабря 1884. Друк Зіемкіевіча Krak.-Przedm. N. 15.



Biblioteka Główna WUM

B.085



400000009787

